

04.09.2017, 18:53 Bruksela (PAP)

## PE/ Eksperci: Rosja za słaba na pełną wojnę, ale wykorzystuje konflikty

Rosja chce mieć pod kontrolą kraje, które uważa za należące do jej strefy wpływów; jej siły zbrojne mają jednak ograniczone zdolności i na razie nie jest ona w stanie prowadzić konfliktu na pełną skalę – ocenili w poniedziałek eksperci podczas debaty w PE.

Debata, tzw. wysłuchanie publiczne, poświęcona sytuacji bezpieczeństwa w byłej strefie wpływów ZSRR, zwłaszcza na Ukrainie i Białorusi, odbyła się w podkomisji bezpieczeństwa i obrony Parlamentu Europejskiego. Zbiegła się w czasie z zaplanowanymi na połowę września manewrami rosyjsko-białoruskimi Zapad-2017.

„Te ćwiczenia najprawdopodobniej będą najbardziej złożone, jeśli chodzi o liczbę biorących w nich żołnierzy” – mówiła podczas spotkania szefowa podkomisji bezpieczeństwa i obrony, europosłanka PiS Anna Fotyga. Zwracała uwagę na problemy z monitorowaniem tych ćwiczeń. „Z tego powodu społeczność międzynarodowa traktuje je jako bardzo niepokojące i niebezpieczne” – oceniła.

Odpowiadający w unijnej dyplomacji za Europę i Azję Centralną Luc Devigne podkreślał, że każdy kraj ma prawo podejmować ćwiczenia, razem ze swoimi sojusznikami, jeśli dzieje się to w przewidywalny i przejrzysty sposób i w zgodzie z międzynarodowymi porozumieniami.

Devigne zwracał uwagę, że upadek ZSRR postawił nowe wyzwania na wschodzie Europy, a nieprzestrzeganie porządku bezpieczeństwa, czego przykładem była agresja na Ukrainie, pogłębiło te problemy. „To wyzwanie dla UE i naszego regionu” – ocenił. Przypomniał, że UE wspiera dialog dotyczący Ukrainy, Mołdawii, Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu mając na celu wpracowanie pokojowych rozwiązań.

Przedstawiciel unijnej dyplomacji podkreślał, że nielegalna aneksja Krymu, łamanie międzynarodowego prawa i destabilizacja wschodniej Ukrainy przyniosły wyzwania dla porządku bezpieczeństwa w Europie. „Uważamy, że te działania łamią prawa każdego z krajów, do prowadzenia suwerennej polityki. Mimo wszystko chcemy rozwijać nasze relacje z Rosją. Angażujemy się w wybrane kwestie, które są w interesie UE. Nasze stanowisko mówi jednak o tym, że jakiegokolwiek fundamentalne zmiany wobec Rosji zależą od wypełniania porozumień mińskich” – zaznaczył Devigne.

James Sherr z brytyjskiego Chatham House wskazywał, że przedstawiciele władz rosyjskich nie mają problemu z czymś, co można określić jako „historyczny Zachód”, natomiast mają problem z „politycznym Zachodem”, czyli państwami, które nie chcą się na nią orientować,

choć według Kremla powinny stanowić ich strefę wpływów.

„UE może uważać, że rozszerzanie się liberalnej demokracji, rynkowych gospodarek, praworządności i bliższych więzi z Europą, leży w interesie wszystkich. Ale obecnie rządzący w Rosji uważają inaczej. Wątpię czy jakikolwiek dialog może zmienić ich zdanie” – przekonywał ekspert.

Jego zdaniem nie ma już powrotu do „romantycznej Rosji” wczesnych lat 90. bo Moskwa przemyślała swoje interesy i teraz, nawet gdyby na Kremlu nie rządziłby już Władimir Putin, w istocie niewiele by się zmieniło.

Sherr zwrócił uwagę, że Unia Europejska jest znaczącym aktorem geopolitycznym, niezależnie od tego, czy się za takiego uważa, czy nie. „Musimy bardzo poważnie zastanowić się jakie są nasze cele, jakie środki mamy do dyspozycji i co powinniśmy zrobić i czego nie powinniśmy robić” – wskazał analityk.

Profesor katolickiego uniwersytetu Petera Pazamany w Budapeszcie Andras Racz podkreślał ciągłe sukcesy sił militarnych Rosji od 2008 r., czyli wojny w Gruzji, w osiąganiu celów politycznych, przynajmniej z punktu widzenia Moskwy.

Zauważył przy tym, że Rosja nie ma jeszcze zdolności militarnych, by prowadzić wojnę na pełną skalę. „Jest ponad 600 systemów rosyjskiej broni, które są zależne od części z Zachodu. W wielu obszarach oni są zależni od naszej technologii” – wskazywał. Dodał przy tym, że poza problemem z dostępnością technologii, zdolnościom bojowym Rosji zaszkodziła niska cena ropy, od której w dużym stopniu zależą wpływy do rosyjskiego budżetu.

Racz zwrócił przy tym uwagę na siłę armii ukraińskiej, w której jest obecnie 200 tys. żołnierzy. „Ukraińcy mają doświadczenie i są w stanie walczyć. Ostatnia duża próba zmiany linii frontu wydarzyła się w 2014 r.” – wskazywał profesor. Zastrzegł, że nie można odwracać oczu od problemów, jakie ma ta armia, jak np. wyższe straty niezwiązane z konfliktem w Donbasie, niż z linii frontu.

Anna Maria Dyner z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych podkreślała, że Rosja chce mieć pod kontrolą te kraje, które postrzega jako należące do jej strefy wpływów. Zauważyła, że aneksja Krymu i wojna na wschodzie Ukrainy wpłynęła na postrzeganie swojego bezpieczeństwa przez Białoruś.

„W poprzednich latach Alaksandr Łukaszenka skupiał się na służbach specjalnych, KGB i innych, a nie na armii. Teraz to się zmieniło. Co więcej w minionym roku Białoruś przyjęła nową, trzecią w historii doktrynę militarną w odpowiedzi na zmieniającą się sytuację polityczną i militarną” – podkreśliła.

Dyner zwróciła uwagę, że w ostatnich 25 latach siły zbrojne Białorusi zmalały niemal czterokrotnie do 46 tys. żołnierzy. Zauważyła, że władze białoruskie obawiają się z jednej strony NATO, ale z drugiej - Rosji. Dodała przy tym, że sama armia jest bardziej lojalna wobec

Moskwy niż wobec Mińska – większość wyższej kadry została wyszkolona w Rosji. „Możemy powiedzieć, że Rosja ma Białoruś pod swoją kontrolą” – skonkludowała ekspertka PISM.

Z Brukseli Krzysztof Strzępka (PAP)

stk/ kot/ mal/

 Copyright

Materiały redakcyjne, fotografie, grafy i pliki wideo pochodzące z serwisów informacyjnych PAP stanowią element baz danych, których producentem i wydawcą jest Polska Agencja Prasowa S.A. z siedzibą w Warszawie i chronione są przepisami ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. o ochronie baz danych. Z zastrzeżeniem przewidzianych przez przepisy prawa wyjątków, w szczególności dozwolonego użytku osobistego, ich wykorzystanie dozwolone jest jedynie po zawarciu umowy licencyjnej. PAP S.A. zastrzega, iż dalsze rozpowszechnianie materiałów, o których mowa w art. 25 ust. 1 pkt. b) ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, jest zabronione.